NR. 18 ZOSTAŁ SKONFISKOWANY

Cena 60 groszy Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

WOLNOMYŚLICIEL POLSKI



DZIESIĘCIODNIOWIEC

ROK 6 WARSZAWA — 1933 — 1 CZERWCA NUMER 19

REDAGUJE KOMITET

Uswastykowani wandale i ich polscy zwolennicy

P. Roman Dmowski, duchowy wódz polskiego nacjonalizmu, entuzjazmującego się ulicznikowskiemi wyczynami hitlerowców, powiada („Gaz. Warsz." z 12.V r. b.), że nienacjonalistom, zwłaszcza „zwolennikom dedukcyjnej polityki"[1]) demo-

[1]) Dedukcja w logice (od „de" — wy... od... i „duco" prowadzić, wodzić, — wy-pro wadzić, wy-wodzić) znaczy wywód, wyprowadzenie wniosku szczegółowego z zasady ogólnej lub ogólnego sądu, czyli z t. zw. przesłanki większej. Np.: Planety krążą dokoła słońca (zasada stwierdzona naukowo). Ziemia jest planetą (co również jest faktem naukowym), zatem i Ziemia krąży dokoła słońca. Albo: Przestępstwa są karalne. X popełnił przestępstwo—zatem powinien być ukarany. Albo: Ludzie są śmiertelni; jestem człowiekiem, a zatem umrę. I t. d.

Jeżeli zasady ogólne są prawdziwe (naukowo stwierdzone), wydedukowane z nich wnioski i twierdzenia będą również prawdziwemi, jeżeli myślenie będzie się odbywało prawidłowo.

Myślenie teologiczne jest myśleniem dedukcyjnem. Wychodzi ono z ogólnej zasady, że bóg jest i że świat został przez niego stworzony z niczego. Ale zasada ta jest wzięta z powietrza i nie jest stwierdzona naukowo, a zatem wszystkie dalsze wnioski i wywody, wyprowadzone z tego na niczem nieopartego sądu ogólnego będą (i są) bez żadnej naukowej wartości. Sąd wyprowadzony z fikcyjnego założenia będzie zawsze fikcyjny, a zatem błędny.

Przeciwne dedukcyjnemu myśleniu czyli myśleniu uszczegółowiającemu jest myślenie indukcyjne (uogólniające) (in—w... do... doprowadzać, w-wodzić), zapomocą którego dochodzimy od faktów lub spostrzeżeń szczegółowych czyli od przesłanek mniejszych do sądów i zasad

kratom, masonom („żydom“ opuszczono, uw. n.), socjalistom i komunistom „ogromnie trudno zrozumieć prąd, zwany nacjonalizmem“, a to dlatego, że demokraci, masoni, socjaliści i komuniści nie posiadają — jak się temu „nowoczesnemu polakowi“ zdaje — instynktów społecznych i uczuć leżących w jego (nacjonalizmu) podstawie. Jest to przesada taka sama, jak dalsze twierdzenie p. Dmowskiego, że „nacjonalizm jest myślą, która się ciągle tworzy, ciągle rośnie, ciągle wchłania w siebie nowe pierwiastki, ciągle oczyszcza się z pojęć ubiegłej doby, gdy te okazują się niezgodnemi z rzeczywistością lub przeciwnemi jego istocie naleciałościami“ (np. tolerancja, pacyfizm i t. p.). Jeżeliby tak było — nacjonaliści byliby najbardziej postępowymi ludźmi na świecie, a zwłaszcza w Polsce. A to się przecież „okazuje niezgodnem z rzeczywistością“. Nacjonalizm ulega również zmianom, tak jak wszystko na świecie, jak socjalizm i komunizm, ale bynajmniej nie w tym stopniu, jak to się wydaje twórcy i ideologowi Obwiepola.

Pomimo, że obóz „il duce“ Dmowskiego zalicza nas, wolnych myślicieli, i do demokracji, i do masonerji, i do socjalistów, i do komunistów, czyli do grup o umysłowości, której „ogromnie trudno zrozumieć prąd zwany nacjonalizmem“, rozumiemy go mimo wszystko, jako stadny egoizm pewnej grupy zwanej „narodem“, zwalczający inne narodowe egoizmy aż do wytępienia włącznie. Jak każda wyłączność grupowa (stanowa czy klasowa), rządząca się nieprzebierająca w środki bezwzględnością w stosunku do wszystkiego, co nią nie jest — nacjonalizm jest takim samym wrogiem pokojowego współżycia jednej

ogólnych, czyli do przesłanek większych. Np. X, Y, Z popełnili przestępstwa i zostali ukarani, a zatem przestępstwa są karalne Albo: X. Y, Z pomarli, X, Y, Z byli ludźmi, a zatem ludzie są śmiertelni. Albo: Materja (wzgl. siła) jest niezniszczalna, świat jest materją, a zatem świat jest niezniszczalny. Materji (wzgl. siły) nie można ani unicestwić, ani stworzyć z niczego. Świat jest materją (wzgl. siłą), a zatem świat nie mógł być stworzony z niczego. Albo: Świadomość, zwana potocznie „duszą“, istnieje tylko w organizmach ożywionych. Z chwilą, gdy te organizmy tracą swoje zdolności czynnościowe, czyli umierają, świadomość zanika również, a zatem „dusza“ nie jest ani nieśmiertelną, ani nieodłączną od ciała, Albo: Teologja powiada, że piekło z djabłami i z nieśmiertelnemi duszami potępionych jest pod ziemią, czyli w ziemi, a niebo z bogiem, z hierarchją chórów anielskich i duszami świętych i zbawionych jest nad ziemią (poza rzekomem sklepieniem niebieskiem), czyli w powietrzu. Jądro ziemi jest ogniste. Daje ono o sobie znać za pośrednictwem wulkanów. Wulkany wyrzucają z głębi ziemi, lawę, popiół, olbrzymie skały, różne gazy, ale nie wyrzuciły nigdy ani jednego djabła ani jednego potępieńca (choćby przez pomyłkę). Tak zw. zaś „niebo“ jest tylko warstwą powietrza, załamującą w sobie niebieskie promienie światła, ale tylko do pewnej wysokości. Powyżej mniej więcej 10 km. nad ziemią t. zw. niebo już przestaje być „niebem“, a staje się „czernią“. Prof. Piccard, który dwukrotnie wzniósł się nietylko ponad ziemię, ale i ponad „niebo“, czyli poza błękitną warstwę powietrza, nie dostrzegł prócz świecących gwiazd w czarnej lodowatej przestrzeni żadnej rzeczy, która w myśl gołosłownych twierdzeń teologów winna się tam znajdować. Ale powiedzmy, że mógł ich nie widzieć, jako człowiek żywy i jako protestant, bo „duchy“

grupy społecznej z innei grupami społecznemi i takim samym wrogiem kultury i postępu, jak religja. Nienawiść do obcych— to cały program nacjonalizmu — tak jak jedynym programem klerykalizmu jest nienawiść do wiedzy, światła i postępu. Bez tej nienawiści rasowej, narodowościowej czy wyznaniowej — obaj ci bratankowie z pod ciemnej gwiazdy straciliby świadomość samych siebie i przestaliby poprostu istnieć. A tak? Endek powiada: „nienawidzę żydów — więc jestem", „nienawidzę sanacji — bo chcę się jeszcze dorwać do władzy, do której się już raz dorwałem, a choć przytem wykazałem całą swoją pod tym względem nieudolność—nie tracę dobrej miny, aby nie pokazać po sobie, żem do niczego". To samo mówi pirueciarz i magik ołtarzowy w odniesieniu do wiedzy i krytycznego myślenia.

Nacjonalizm twierdzi, że on jeden nie jest pozbawiony instynktów społecznych i ma monopol na hurra-patrjotyzm, nie zdając sobie sprawy, że tego rodzaju militarystyczna fanfaronada już należy do przeszłości — dlatego my, nienacjonaliści, mamy odwagę zwalczać ten rodzaj patrjotyzmu właśnie w imię patrjotyzmu. Nie wzajemne wygrażanie sobie pięściami pod nosem stanowi dziś całą mądrość międzynarodowej polityki, ale zgoła co innego. Nie bliżej nieokreślony „naród" jest naszym celem, a ludzkość — narazie bezklasowa, a w dalszej przyszłości i bezrasowa. Dlatego zwalczamy i atakujemy wszystko, co tę ludzkość dzieli, a propagujemy wszystko, co ją powinno łączyć. Nie wierzymy w boga, bo wierzymy w człowieka, który przestanie się wzajemnie mordować. Czyje przytem instynkty społeczne okażą się lepszemi w ostatecznym wyniku, to przyszłość powie.

---

i „dusze" mają być niewidzialne, a bóg ma być również duchem. Ale ciało normalne powinien był ostatecznie dostrzec. A mianowicie powinien był zauważyć Jezusa, jego matkę i Eljasza, którzy mieli być wzięci do nieba wraz z ciałami. Mimo to i ich nie dostrzegł. Stąd wniosek, że piekło i niebo są wymysłem teologów, a cała ich nauka o t. zw. świecie i życiu nadprzyrodzonem jest jedną wielką „bujdą na resorach", za którą każą się oni sadzać na pierwszych miejscach, całować w łapy i w pantofle i płacić sobie grube pieniądze.

P. Roman Dmowski, polityczny stronnik i popieracz tych zaświatowych „bujaczy" nazywa socjalistów i komunistów „zwolennikami dedukcyjnej polityki", co ma znaczyć, że ich polityka wypływa z ogólnej zasady: z doktryny ekonomicznej Karola Marksa, której jednakże Marks nie wziął z powietrza, jak teologowie swoją, lecz doszedł do niej drogą indukcyjnego myślenia, opartego na naukowo stwierdzonych przesłankach. A to jest różnica. P. Dmowski chce wmówić przez to w swoich czytelników (bo wątpimy, czy w siebie), że nacjonalizm nie jest wykładnikiem dedukcyjnej polityki, wychodzącej z założenia ogólnego, czyli z zasad egoizmu narodowego.

Podobnie wg. p. Dmowskiego demokraci i masoni mają wychodzić z ogólnego założenia: pierwsi z zasady równości i ludowładztwa, a drudzy z haseł liberalizmu i postępowości. Ale we wszystkich tych wypadkach przemilcza ideologiczne punkty wyjścia swoich i kleru przeciwników. Ale to nic dziwnego, bo „głęboki" nigdy nie był.

Nieodłączny od nacjonalizmu i religji fanatyzm, paradujący zawsze z nożem w zębach i z nastawionemi do skoku pazurami — jest co do istoty swojej jedną z form obłędu morderczego i burzycielskiego, trzymanego na wodzy przez opinję publiczną i kodeks karny. Z chwilą jednak, gdy ludzie, dotknięci tym obłędem, wyzbędą się wspomnianych hamulców społecznych, nakładają je momentalnie innym i przystępują z punktu do swej burzycielskiej roboty.

Widzieliśmy to zjawisko w średniowieczu, gdy ludzie „szaleństwem krzyża szaleni" (Wyspiański) burzyli w fanatycznem zaślepieniu arcydzieła i pomniki kultury antycznej, tępili ogniem i mieczem inaczej myślących i czujących, niż nakazywała kościelna doktryna i urządzali sadystyczne sabaty wrogów własnego ciała. Widzieliśmy je dalej w rewolucyjnych ruchach i widzimy je obecnie w hitlerowskich Niemczech.

Gdy chłop rosyjski, wyzwolony z wiekowej niewoli carskiego samodzierżawja, jął niszczyć i burzyć w latach przewrotu bibljoteki i dzieła sztuki burżujów i obszarników — kładliśmy to na karb ciemnoty tego chłopa, który nie wiedział co robi i co niszczy i usprawiedliwialiśmy jego szał burzycielski zaślepieniem długo tajonej zemsty za własną i ojców poniewierkę, która mu zmąciła zdrowy chłopski rozum i przysłoniła cały świat

Natomiast niktby nie przypuszczał, aby podobny — a raczej niepodobny, bo na zimno obliczony — szał burzycielski mógł mieć miejsce w Niemczech, w owym „kraju filozofów". A jednak to się stało w d n i u 10 m a j a 1933 r. Oto po 1500 latach odżyły w swej niemieckiej ojczyźnie bandy dzikich Wandalów, które pod wodzą Genseryka zburzyły w r. 455 Rzym i jego zabytki. Bandom tym przewodzi dziś uswastykowany dzikus-Wandal, Hitler, który w braku lepszego programu politycznego — postanowił w imię czystości rasy germańskiej (tak jakby dziś istniała na świecie jakakolwiek czysta rasa) zniszczyć wzorem dwóch fanatyków religijnych: katolickiego biskupa Cyryla, mordercy słynnej uczonej Hipatji (zaco kościół zrobił go „świętym") i muzułmańskiego Kalifa Omara — połowę wszystkich bibljotek niemieckich, ponieważ miały one wyjść z pod piór uczonych i pisarzy żydowskiego pochodzenia lub z pod piór pisarzy, którzy zerwali z zoologicznym nacjonalizmem pruskim i głosili hasła ogólnoludzkie.

Lista proskrypcyjna [1]) autorów szkodliwych dla rozbójniczej rasy germańskiej jest dość długa. Obejmuje ona takie m. in nazwiska, jak: Einsteina, Freuda, Emila Ludwiga (autora szeregu monografij historycznych), Gundolfa (znanego biografa

---

[1]) P r o s k r y p c j ą nazywał się w starożytnym Rzymie spis osób skazanych na kary — jakbyśmy to dziś powiedzieli — administracyjne, czyli bez sądu, na wygnanie i wyjęcie z pod prawa. Majątek osób figurujących na listach proskrypcyjnych ulegał zazwyczaj konfiskacie na rzecz państwa lub panującego. Proskrypcja dotykała przeważnie przeciwników politycznych nowych cezarów lub osób, które dorwały się do władzy tą czy inną drogą.

Goethego), Wassermana, braci Zweigów, Tollera, Broda, Kischa, Doejblina, Kafki, Franka, Frieda, Blocha i wielu innych.

Specjalną rubrykę zajęli pisarze marksistowscy z Karolem Marksem na czele, a dalej wszyscy pisarze pacyfiści, paneuropejczycy i kosmopolici. W tej grupie znajdujemy znów takie nazwiska, jak: Tomasza (laureata nagrody Nobla) i Henryka Mannów, Unruha, Dwingera, Rilkego, Sternheima, Werfla, Thonberga, Remarque'a, Russbueldta, Runna, Glaessera... Wszystko to są autorzy, znani i czytani poza granicami Niemiec, przytem są to autorzy, dzięki którym Europa nauczyła się patrzeć na Niemcy z uznaniem.

Przez cały dzień 10 maja samochody zwoziły na plac przed uniwersytetem berlińskim stosy książek wspomnianych autorów, zabieranych z księgarni, z bibljotek publicznych i prywatnych i układały je w jeden wielki stos, aby je przy odpowiednich przemówieniach, zachęcie ze strony ministrów i profesorów podpalić pochodniami, niesionemi przez studentów i uczącą się młodzież.

A teraz posłuchajmy, z jaką niekłamaną rozkoszą pisze „Gazeta Warszawska", organ polskiego hitleryzmu, z dnia 12.V o tej — jak powiada — „uroczystości" i „ceremonji" w artykuliku p. t. „Palenie książek żydowskich w Niemczech":

Z Berlina napływają piersze wiadomości o przebiegu uroczystości palenia książek autorów żydowskich w dniu 10 b. m.

O godz. 10 wiecz. z domu akademickiego przy Oranienburgstr. wymaszerował olbrzymi pochód z udziałem licznych orkiestr. Wzdłuż pochodu niesiono pochodnie. Pochód maszerował przez Brandenburger Tor, Unter den Linden aż do placu Opery. Na ulicach dziesiątki tysięcy tłumu przyglądało się pochodowi, zmierzającemu do auto-da-fe.

O godz. 11 wiecz. ceremonja spalania książek autorów żydowskich na placu Opery rozpoczęła się od przemówień ministra Rzeszy do spraw propagandy dr. Goebbelsa i przywódcy akademików narodowo-socjalistycznych Gutjahra.

Następnie przystąpiono do ceremonji palenia książek. Rzucano je na płonący stos. W ceremonji uczestniczyli przywódcy poszczegolnych oddziałów akademickich, którzy wygłaszali odpowiednie przemówienia. Wokół płonących stosów gromadziły się olbrzymie tłumy, które manifestowały przeciwko żydom. Obchód w Berlinie transmitowano przez radjo. Ogółem przeznaczono na zniszczenie około 20 tysięcy tomów.

Z olbrzymiej liczby zebranych ksiażek, które ulec muszą zniszczeniu, część tylko spalono na stosie. Pozostałe przesłano do fabryk papieru do wyprodukowania świeżego papieru.

Podobne ceremonje odbyły się we wszystkich większych miastach niemieckich.

To też nic dziwnego, że redaktor polityczny tej gazety, sen. Stan. Kozicki tegoż samego dnia, kiedy Hitler, subsydjowany przez ciężki przemysł niemiecki, pracujący dla wojny, zainscenizował w Berlinie średniowieczne całopalenie niemieckich książek, wygłosił odczyt p. t. „Powrót do średniowiecza".

Ano, śni się po nocach tym ludziom bez przyszłości: i ciemnota mas, i zdziczenie moralne, i ustrój feodalny, i nieograniczona władza kruchty i kropidła, i niewolnictwo chłopa i robotnika, i dziesiątkowanie ludów przez epidemje, i prymi-

tywne środki produkcji, i prawo pierwszej nocy, i treuga dei, i co tylko chcecie. Ale mimo wszystko do tego nie dojdzie choćby dlatego, że ewolucja jest zjawiskiem nieodwracalnem.

To też nie dziwimy się również, że i kler katolicki i ewangelicki tak przylgnął całem sercem do hitlerowskiej swastyki, która zepchnęła na plan dalszy znaczenie samego krzyża, będącego, jak wiadomo, jedną z jej form pochodnych.

Tym ograniczonym tępym dzikusom zdaje się, że paląc publicznie na stosie pisma Marksa, Einsteina, Freuda czy Remarque'a zburzyli ich umysłowość i idee, rzucone przez nich światu. Tego od czasu wynalazku Gutenberga już dokonać nie można i dzisiejszy dyktator „kraju filozofów", palący książki pacyfistycznych i żydowskich autorów na stosie, śmieszniejszy jest od walczącego z wiatrakami kochanka słodkiej Dulcynei z Tobozo. Ale ponieważ niema tego złego, coby na dobre nie wyszło, obłąkańcze wyczyny uswastykowanych Wandalów pokazały wreszcie światu, czem są Niemcy w swojej istocie. Hitler w ciągu ostatnich trzech miesięcy swojej dyktatury zburzył do gruntu dotychczasową opinję świata o swojej nacji, którą chciał wynieść „über alles" (ponad wszystko), a sprowadził przez swą nacjonalistyczną pasję do obcych „unter alles" (poniżej wszystkiego).

Henryk Wroński

Czy religja przyniosła pożytek cywilizacji?

(Dokończanie).

ŹRÓDŁA NIETOLERANCJI

N i e t o l e r a n c j a, która rozkrzewiła się na świecie wraz z nadejściem chrześcijaństwa, jest jednym z jego najciekawszych rysów. Ryś ten w y n i k a, jak sądzę, z w i a r y ż y d ó w w p r a w o ś ć i w y ł ą c z n ą r z e c z y w i s t o ś ć ż y d o w s k i e g o b o g a. Nie wiem, czemu żydzi mają te szczególne właściwości. Zdaje się, że rozwinęły się one w czasie n i e w o l i, jako reakcja przeciw usiłowaniom wcielenia żydów do obcych ludów. Bądź co bądź żydzi, a w szczególności prorocy, położyli nacisk na prawość osobistą i wynaleźli ideę, że w y s t ę p k i e m j e s t t o l e r o w a ć j a k ą k o l w i e k r e l i g j ę z w y j ą t k i e m j e d n e j. Dwie te idee miały niezwykle zgubne skutki dla cywilizacji Zachodu. Kościół wielce się r o z w o d z i n a d p r z e ś l a d o w a n i e m c h r z e ś c i j a n p r z e z p a ń s t w o r z y m s k i e p r z e d p a n o w a n i e m K o n s t a n t y n a. Prześladowanie to było jednak słabe, przerywane i c z y s t o p o l i t y c z n e. Poczynając od epoki Konstantyna aż do końca XVII w. chrześcijanie byli daleko okrutniej prześladowani przez innych chrześcijan, niż przez cesarzy rzymskich. Przed powstaniem chrześcijaństwa ta prześladowcza postawa była nieznana w starożytnym świecie, jeśli wyłączymy żydów.

Czytając np. Herodota znajdujecie u niego pobłażliwą i tolerancyjną opowieść o zwyczajach obcych ludów, które odwiedzał. Czasem coprawda jakiś szczególnie barbarzyński zwyczaj może go razić, ale naogół jest on gościnny dla cudzoziemskich bogów i zwyczajów. Nie stara się wszelkiemi sposobami dowieść, że ludzie, którzy nazywają Zeusa innem imieniem, pójdą na wieczne zatracenie i powinni być skazani na śmierć, aby ich kara mogła się możliwie jaknajprędzej zacząć. Tę postawę zarezerwowali dla siebie chrześcijanie. Prawda, że nowoczesny chrześcijanin jest mniej prostolinijny, ale nie zawdzięczamy tego chrześcijaństwu, tylko pokoleniom wolnomyślicieli, którzy od Odrodzenia aż do dzisiejszych czasów pracowali nad tem, aby chrześcijanie wstydzili sie wielu swoich tradycyjnych wierzeń. Zabawną jest rzeczą, gdy nowoczesny chrześcijanin opowiada, jak łagodne i racjonalistyczne jest w rzeczywistości chrześcijaństwo a nie uwzględnia faktu, że cała ta łagodność i racjonalizm wynikają z nauk ludzi, którzy byli w swoim czasie prześladowani przez wszystkich ortodoksyjnych chrześcijan. Nikt nie wierzy dzisiaj, że świat został stworzony w roku 4004 przed Chr.; ale nie tak dawno temu sceptycyzm w tym względzie był poczytywany za szkaradną zbrodnię. Mój prapradziadek po zaobserwowaniu głębokości lawy na zboczach Etny doszedł do wniosku, że świat musi być starszy, niż ortodoksi przypuszczali i ogłosił tę opinję drukiem. Za to przewinienie spotkał go bojkot towarzyski ze strony mieszkańców hrabstwa i ostracyzm społeczeństwa. Gdyby był człowiekiem mniej zamożnym, ukaranoby go bezwątpienia o wiele surowiej. Nie przynosi to zaszczytu ortodoksom, że nie wierzą obecnie we wszystkie absurdy, w które wierzono sto pięćdziesiąt lat temu. Stopniowe złagodzenie chrześcijańskiej doktryny dokonało się mimo bardzo silnego oporu, jedynie jako rezultat gwałtownych ataków wolnomyślicieli.

DOKTRYNA WOLNEJ WOLI

Stanowisko chrześcijan w przedmiocie naturalnego prawa było dziwnie chwiejne i niepewne. Z jednej strony istniała doktryna wolnej woli, w którą wierzyła przeważająca większość chrześcijan i doktryna ta wymagała, aby przynajmniej czyny istot ludzkich nie podlegały naturalnemu prawu. Z drugiej strony istniała, szczególniej w XVIII i XIX stuleciu, wiara w boga jako w prawodawcę i w naturalne prawo jako jeden z głównych dowodów istnienia stwórcy. W ostatnich czasach zaczęto silniej odczuwać zarzuty, jakie stawiano prawu w imię swobody, niż zalety wiary w naturalne prawo jako dowód na korzyść prawodawcy. Materjaliści używali praw fizyki, aby okazać lub

spóbować okazać, że ruchy ciał ludzkich są mechanicznie wyznaczone i że skutkiem tego wszystko, co mówimy i każdy nasz ruch jest poza sferą jakiejkolwiek możliwej wolnej woli. Jeśli tak jest, to wszystko czego może dokonać nasza nieskrępowana wola, nie przedstawia wielkiej wartości. Jeśli przyjąć, że gdy człowiek pisze poemat lub popełnia morderstwo, ruchy związane z jego czynem wynikają jedynie z przyczyn fizycznych, to wydawałoby się niedorzecznem postawić mu pomnik w pierwszym wypadku a powiesić go w drugiem. W pewnych systemach metafizycznych mogłaby pozostać dziedzina czystej myśli, w której wola byłaby swobodna; ponieważ jednak wola może być wyrażona w stosunku do innych osób jedynie zapomocą ruchów ciała, więc swoboda ta nigdy nie mogłaby znaleźć wyrazu i nie posiadałaby żadnego społecznego znaczenia.

Dalej, teorja ewolucji wywarła znaczny wpływ na tych chrześcijan, którzy ją przyjęli. Spostrzegli oni, że na nic się nie zda domagać się dla człowieka całkowicie innych praw, niż dla innych form życia. Dlatego, w celu zabezpieczenia wolnej woli człowieka, sprzeciwiali się wszelkim próbom wyjaśnienia zachowania się istot żyjących z punktu widzenia praw fizykochemicznych. Stanowisko Descartes'a, który uważał, że wszystkie niższe zwierzęta są automatami, nie znajduje już uznania pośród liberalnych teologów. Doktryna rozciągłości skłania ich do pójścia o krok dalej i utrzymywania, że nawet to, co nazywamy nieożywioną materją, nie znajduje się pod nieugiętemi rządami niezmiennych praw. Przeoczyli oni, jak się zdaje, fakt, że obalając panowanie prawa, niweczy się również możliwość cudów, ponieważ cuda są takiemi czynami boga, które przełamują prawa, rządzące zwykłemi zjawiskami. Mogę jednak wyobrazić sobie nowoczesnego liberalnego teologa, utrzymującego z uroczystą miną, że całe stworzenie jest cudem, tak że już niema potrzeby wskazywać na pewne wydarzenia, jako na specjalne dowody boskiej interwencji.

Pod wpływem tej reakcji przeciwko naturalnemu prawu niektórzy chrześcijańscy apologeci przyswoili sobie najnowsze teorje atomowe, które zmierzają do wykazania, że prawa fizyczne, w które wierzyliśmy dotąd, są tylko w przybliżeniu i przeciętnie prawdziwe, jeśli je zastosować do dużej ilości atomów, pojedyńczy zaś elektron zachowuje się mniej więcej tak, jak mu się podoba. Co do mnie, sądzę, że jest to przejściowa faza i że fizycy odkryją z czasem prawa, rządzące drobnemi zjawiskami, choć te prawa będą może znacznie odbiegać od tradycyjnych praw fizyki. Jakkolwiekbądź warto zauważyć, że nowoczesne teorje dotyczące drobnych zjawisk, nie mają żadnego praktycznego wpływu. Ruchy widzialne

i właściwie wszystkie ruchy, które kogokolwiek obchodzą, odbywają się przy współudziale tak wielkiej ilości atomów, że doskonale się mieszczą w obrębie działania dawnych praw. Aby napisać poemat lub popełnić morderstwo (że powrócimy do naszego poprzedniego przykładu), potrzeba poruszyć pokaźną masę atramentu lub ołowiu. Elektrony wchodzące w skład atramentu, mogą sobie tańczyć swobodnie dokoła swojej sali balowej, ale sala balowa jako całość porusza się zgodnie z dawnemi prawami fizyki, a to jedynie obchodzi poetę i wydawcę. Dlatego nowoczesne teorje nie mają wielkiego wpływu na te interesujące dla ludzi problematy, któremi się teolog zajmuje.

Skutkiem tego zagadnienie wolnej woli pozostaje na martwym punkcie. Cokolwiek można o niem myśleć jako o przedmiocie najbardziej oderwanej metafizyki, jest zupełnie jasne, że nikt nie wierzy w nią w praktyce. Zawsze sądzono, że urabianie charakteru, jest możliwe; zawsze wiedziano, że alkohol lub opjum będzie miało pewien wpływ na zachowanie się. Apostoł wolnej woli utrzymuje, że człowiek dzięki sile woli może się powstrzymać od pijaństwa, ale nie utrzymuje, że człowiek pijany potrafi powiedzieć „brytyjska konstytucja“ tak wyraźnie, jakby był trzeźwy. Każdy, kto miał do czynienia z dziećmi, wie, że odpowiednia djeta prędzej uczyni je cnotliwemi, niż najbardziej wymowne kazanie na świecie. W praktyce jedynym skutkiem doktryny wolnej woli jest niedopuszczanie do tego, aby ludzie kierowali się wiedzą, którą im daje zdrowy rozsądek i wyciągali z niej rozumne wnioski. Gdy człowiek postępuje w sposób, który nam dokucza, pragniemy uważać go za występnego i zamykamy oczy na fakt, że jego dokuczliwe zachowanie się jest rezultatam poprzednich przyczyn, które, jeśli cofniemy się dostatecznie daleko, doprowadza nas do okresu, poprzedzającego jego urodzenie, a zatem do wypadków, za które żaden wysiłek wyobraźni nie może go uczynić odpowiedzialnym.

Żaden człowiek nie traktuje samochodu tak głupio, jak traktuje inną ludzką istotę. Gdy samochód nie chce iść, nie przypisuje on jego drażniącego zachowania się grzechom; nie powiada: „Jesteś występnym samochodem i nie dam ci więcej benzyny, póki nie ruszysz“. Stara się tylko zobaczyć, co się popsuło i dokonać naprawy. Analogiczny sposób traktowania ludzkich istot jest jednak uważany za coś sprzeciwiającego się prawdom naszej świętej religji. Stosuje się to nawet do traktowania małych dzieci. Wiele dzieci ma złe nałogi, które się utrwalają dzięki karom, ale nałogi te przeszłyby prawdopodobnie same, gdyby się nie zwracało na nie uwagi. Niemniej niańki z bardzo małemi wyjątkami uważają za słuszne stosowanie kar, choć postępując w ten sposób narażają dziecko na obłąkanie. Gdy spowodowano obłęd, przytacza się to w sądach jako dowód szkodliwości na-

łogu a nie kary. (Czynię tu aluzję do niedawno wytoczonej w stanie New York sprawy sądowej o obrazę moralności). Reformy w dziedzinie wychowania zawdzięczamy w dużej mierze studjom nad obłąkanymi i niedorozwiniętymi, ponieważ o n i nie byli uważani za moralnie odpowiedzialnych za swoje braki i dlatego traktowano ich bardziej naukowo, niż dzieci normalne. Do niedawna jeszcze uważano, że jeśli chłopiec nie może nauczyć się lekcji, najwłaściwszem lekarstwem będzie laska lub rózga. Pogląd ten prawie już nie istnieje w pedagogice, ale trwa jeszcze w prawie karnem. Widocznem jest, że człowieka, mającego skłonność do zbrodni, należy przytrzymać, ale to samo należy uczynić z człowiekiem, który ma wodowstręt i chce gryźć ludzi, choć nikt nie uważa go za moralnie odpowiedzialnego. Człowiek, który przechodzi zaraźliwą chorobę, musi być uwięziony, póki się go nie wyleczy, choć nikt nie uważa go za występnego. To samo powinno się uczynić z człowiekiem, który ma skłonność do fałszerstwa, ale nie więcej powinnoby się doszukiwać winy w jednym z tych wypadków, niż w drugim. Jest to tylko zdrowy rozsądek, choć chrześcijańska etyka i metafizyka są tej formie zdrowego rozsądku przeciwne.

Aby ocenić wpływ moralny jakiejś instytucji na społeczeństwo, musimy wziąć pod uwagę ucieleśniony w niej rodzaj impulsu oraz stopień, w jakim zwiększa ona działanie tego impulsu w danem społeczeństwie. Czasem impuls, o którym mowa, jest zupełnie oczywisty a czasem bardziej ukryty. Np. klub alpinistów najwidoczniej ucieleśnia żądzę przygód, a towarzystwo naukowe — żądzę wiedzy. Rodzina jako instytucja ucieleśnia zazdrość i miłość rodzicielską; klub futbolowy lub partja polityczna ucieleśniają pociąg do prowadzenia konkurencyjnej gry; ale dwie największe instytucje społeczne — a mianowicie kościół i państwo — mają bardziej złożone uzasadnienie psychologiczne. Głównym celem państwa jest z pewnością zabezpieczenie się zarówno przed przestępcami wewnątrz, jak i przed nieprzyjaciółmi nazewnątrz. Bierze ono początek w dążności dzieci do skupiania się w gromadę, gdy są przestraszone i rozglądania się za jakąś dorosłą osobą, która da im poczucie bezpieczeństwa. Pochodzenie kościoła jest bardziej skomplikowane. N i e w ą t p l i w i e n a j w a ż n i e j s z e m ź r ó d ł e m r e l i g j i j e s t l ę k; m o ż n a t o d o s t r z e c w d z i s i e j s z y c h c z a s a c h, p o n i e w a ż w s z y s t k o, c o p o w o d u j e t r w o g ę, ł a t w o z w r a c a m y ś l i l u d z i k u b o g u. Bitwa, zaraza i rozbicie okrętu jednakowo budzą w ludziach religijność. Prócz strachu religja porusza jednak i inne struny, a w szczególności odwołuje się do naszego ludzkiego szacunku dla nas samych. Jeśli chrześcijaństwo mówi prawdę, ludzie nie są takimi godnymi politowania robakami, jakimi się wydają; interesuje się nimi stwórca wszechświata, który zadaje sobie trud okazywania zadowolenia, gdy się sprawują dobrze i niezadowolnia, gdy się sprawują źle.

Jest to wielki komplement. Nie przyszłoby nam do głowy zbadać mrowisko celem przekonania się, które mrówki wypełniały swoje mrówcze obowiązki, a już z pewnością nie wpadlibyśmy na pomysł wybrania niedbałych osobników i włożenia ich w ognisko. Jeśli bóg czyni to dla nas, widocznie mamy pewne znaczenie; a przyjemniejszym jeszcze komplementem jest, gdy daje w nagrodę tym z pośród nas, którzy są dobrzy, wieczne szczęście w niebie. Prócz tego istnieje stosunkowo nowoczesna idea, że celem całej ewolucji kosmicznej jest osiągnięcie rezultatów tego rodzaju, który nazywamy „dobrym“ — to znaczy takich rezultatów tego rodzaju, które sprawiają nam przyjemność. Tutaj znowu pochlebia nam przypuszczenie, że wszechświat znajduje się pod władzą istoty, która podziela nasze upodobania i uprzedzenia.

IDEA PRAWOŚCI

Trzecim psychologicznym impulsem ucieleśnionym w religji jest impuls, który doprowadził do pojęcia prawości. Zdaję sobie sprawę z tego, że wielu wolnomyślicieli traktuje to pojęcie z wielkim szacunkiem i utrzymuje, że należy je zachować pomimo upadku dogmatycznej religji. Nie mogę się z nimi zgodzić na tym punkcie. Psychologiczna analiza idei prawości wykazuje, jak mi się zdaje, że bierze ona źródło w niepożądanych namiętnościach i nie powinno się jej wzmacniać aprobatą rozumu. Prawość i nieprawość muszą być wzięte razem; niepodobna położyć nacisku na pierwszą, nie kładąc także nacisku na drugą. Czemże jest „nieprawość“ w praktyce? Jest to ten rodzaj zachowania się, którego stado nie lubi. Nazywając to zachowanie się nieprawością i wytwarzając skomplikowany system etyczny dokoła tego pojęcia, stado usprawiedliwia karę, jaką wymierza przedmiotowi swojej niechęci a jednocześnie ponieważ z samego naszego określenia wynika, że stado ma zawsze słuszność, podnosi się ono w swojem mniemaniu w tej samej chwili, gdy daje folgę swemu instynktowi okrucieństwa. Taką jest psychologja linczowania i innych sposobów karania przestępców. Pojęcie prawości dostarcza więc zasadniczo ujścia dla sadyzmu, okrywając okrucieństwo płaszczem sprawiedliwości.

Powiedzą jednak, że moje przedstawienie prawości zupełnie się nie da zastosować do hebrajskich proroków, którzy przecież, jak sam to wykazywałem, wynaleźli tę ideę. Jest w tem nieco prawdy: w ustach hebrajskich proroków prawość oznaczała to, co oni i Jehowa zalecali. Tę samą podstawę znajdujemy w Dziejach Apostolskich, gdzie apostołowie zaczynają jedno orzeczenie słowami: „Albowiem zdało się dobrem Duchowi świętemu i nam“ (Dzieje XV, 28). Ten rodzaj indywidualnej pewności co do upodobań i sądów boga nie może jednak stać się podstawą jakiejkolwiek instytucji. Właśnie z tą trudnością protestantyzm musiał

zawsze walczyć: nowy prorok mógł utrzymywać, że jego objawienie jest bardziej autentyczne, niż objawienia jego poprzedników, a w całym protestanckim światopoglądzie niema nic, co wykazałoby nieważność tych pretensyj. Skutkiem tego protestantyzm rozpadł się na niezliczoną ilość sekt, osłabiających się nawzajem i mamy powód do przypuszczania, że za sto lat katolicyzm będzie jedynym czynnym przedstawicielem chrześcijańskiej wiary. W kościele katolickim natchnienie, podobne do tego, które spływało na proroków, ma wyznaczone miejsce; ale uznaje się, że zjawiska, które zakrawają na prawdziwe boskie natchnienie, mogą być dziełem szatana i rozróżnienie ich jest rzeczą kościoła, tak samo jak jest rzeczą znawcy sztuki odróżnić prawdziwego Leonarda od podrobionego obrazu. W ten sposób objawienie wchodzi w skład instytucji i zostaje zamknięte w ramach kościoła. Oczywiście prawość staje się jednocześnie również częścią instytucji. Prawością jest to, co kościół zaleca, a nieprawością to, co odrzuca. W ten sposób istotną częścią pojęcia prawości jest usprawiedliwienie antypatji stada.

Zdawałoby się przeto, że religja ucieleśnia trzy ludzkie impulsy: strach, zarozumiałość i nienawiść. Można powiedzieć, że celem religji jest nadanie tym namiętnościom pozorów czcigodności, pod warunkiem, że będą płynąć określonem łożyskiem. Właśnie dlatego, że namiętności te są na ogół przyczyną ludzkich nieszczęść, religja jest rzeczą złą, ponieważ pozwala ludziom folgować tym namiętnościom bez przeszkody, podczas gdy bez jej sankcji mogliby oni, przynajmniej do pewnego stopnia, je kontrolować.

Mogę sobie wyobrazić w tym punkcie pewien zarzut, nie wysuwany być może przez większość ortodoksyjnych wyznawców religji, niemniej jednak zasługujący na zbadanie. Możnaby powiedzieć, że lęk i nienawiść są zasadniczemi rysami charakteru człowieka; ludzkość zawsze je odczuwała i zawsze je odczuwać będzie. Powiedzą mi, że najlepszą rzeczą, jaką można z nimi uczynić, jest skierowanie ich w określone łożysko, w którem są mniej szkodliwe, niż w innych łożyskach. Chrześcijański teolog mógłby powiedzieć, że kościół traktuje je analogicznie do potępianego przezeń popędu płciowego. Próbuje on unieszkodliwić żądzę, zamykając ją w granicach małżeństwa. Możnaby więc powiedzieć, że jeśli ludzkość musi z konieczności odczuwać nienawiść, to lepiej skierować tę nienawiść przeciwko tym, którzy są rzeczywiście szkodliwi, i to właśnie kościół czyni zapomocą swego pojęcia prawości.

Na to twierdzenie są dwie odpowiedzi — jedna stosunkowo powierzchowna; druga, trafiająca w sedno sprawy. Powierzchowna odpowiedź brzmi, że sposób, w jaki kościół pojmuje prawość, nie jest najlepszy z możliwych, a podstawowa odpo-

wiedź — że nienawiść i lęk mogą, przy naszych dzisiejszych wiadomościach z psychologji i naszej dzisiejszej technice przemysłowej, być całkowicie usunięte z życia człowieka.

Rozpatrzmy najpierw punkt pierwszy. Prawość, jak ją kościół pojmuje, jest społecznie niepożądana pod różnymi względami — najpierw i przedewszystkiem dlatego, że lekceważy inteligencję i naukę. Wada ta jest puścizną po ewangeljach. Chrystus powiada nam, że powinniśmy się stać jako małe dzieci, ale małe dzieci nie mogą zrozumieć rachunku różniczkowego, zasad obiegu pieniędzy lub nowoczesnych metod zwalczania chorób. Według kościoła zdobycie takiej wiedzy nie jest naszym obowiązkiem. Kościół nie utrzymuje już, że wiedza sama przez się jest grzechem, chociaż czynił to w dniach swego rozkwitu; lecz zdobycie wiedzy, choćby nawet nie było grzechem, jest niebezpieczne, ponieważ może doprowadzić do intelektualnej dumy a stąd do kwestjonowania chrześcijańskich dogmatów. Weźmy np. dwóch ludzi, z których jeden zwalczył żółtą febrę na jakimś rozległym terenie tropikalnym, ale w ciągu swojej pracy miewał stosunki z kobietami, których nie poślubił; podczas gdy drugi był leniwy, niezaradny, płodził co rok dziecko, póki jego żona nie umarła z wyczerpania i tak mało się troszczył o swoje dzieci, że połowa z nich umarła z możliwych do usunięcia przyczyn, lecz nigdy nie pozwalał sobie na niedozwolne stosunki płciowe. Każdy dobry chrześcijanin musi utrzymywać, że drugi z tych ludzi jest cnotliwszy od pierwszego. Taka postawa jest naturalnie przesądna i całkowicie niezgodna z rozumem. Jednak pewna doza tej niedorzeczności jest nieunikniona, póki uważa się, że stronienie od grzechu jest ważniejsze od realnej zasługi i póki nie uznaje się znaczenia wiedzy jako pomocniczego środka do prowadzenia pożytecznego życia.

Drugim i bardziej zasadniczym zarzutem przeciw zużytkowywaniu lęku i nienawiści w sposób praktykowany przez kościół jest fakt, że te wzruszenia mogą być obecnie całkowicie wyeliminowane z natury ludzkiej zapomocą reform wychowawczych, gospodarczych i politycznych. Zacząć należy od reform wychowawczych, ponieważ ludzie, którzy odczuwają nienawiść i lęk, będą także podziwiali te wzruszenia i życzyli sobie ich uwiecznienia, chociaż ten podziw i to pragnienie będą prawdopodobnie nieświadome, podobnie jak u przeciętnego chrześcijanina. Stworzenie systemu wychowawczego, którego celem byłoby wyeliminowanie strachu, nie jest bynajmniej trudną rzeczą. Trzeba tylko traktować dziecko łagodnie, umieścić je w środowisku, w którem inicjatywa może się przejawić bez katastrofalnych rezultatów i uchronić je od styczności z dorosłymi ludźmi, odczuwającymi irracjonalny lęk czy to przed myszami lub ciemnością, czy też przed socjalną rewolucją. Nie należy też wystawiać dziecka na działanie surowych kar, gróźb lub poważnej i niepomiernej nagany. Ochrona dziecka od

nienawiści jest nieco bardziej skomplikowaną sprawą. Należy starannie unikać sytuacyj wywołujących zazdrość przy pomocy skrupulatnego i dokładnego wymierzania sprawiedliwości różnym dzieciom. Dziecko musi odczuwać, że niektórzy przynajmniej dorośli, z którymi ma do czynienia, obdarzają je szczerem uczuciem; nie powinno się też krępować jego naturalnej ruchliwości i ciekawości, z wyjątkiem wypadków, gdy jego życie lub zdrowie jest w niebezpieczeństwie. W szczególności nie powinno mu się zakazywać zdobywania wiadomości o sprawach seksualnych ani rozmów na tematy, które przestrzegajacy konwenansu ludzie uważają za niewłaściwe. Jeśli będziemy się stosowali do tych prostych przepisów, zachowanie się dziecka będzie przyjazne i wolne od obawy.

Gdy jednak młodzież tak wychowana dojdzie do wieku dojrzałego, znajdzie się w świecie pełnym niesprawiedliwości, okrucieństwa i możliwych do usunięcia nieszczęść. Niesprawiedliwość, okrucieństwo i nieszczęścia, istniejące w nowoczesnym świecie, są dziedzictwem przeszłości i ostatecznem ich źródłem są czynniki ekonomiczne, ponieważ współzawodnictwo na śmierć i życie o środki utrzymania było w dawnych czasach nieuniknione. W naszej epoce już ono nieuniknionem nie jest. Przy naszej obecnej technice przemysłowej moglibyśmy, gdybyśmy tego chcieli, zapewnić każdemu znośną egzystencję. Moglibyśmy również postarać się o to, aby utrzymać stan zaludnienia świata na niezmiennym poziomie, gdyby nie przeszkadzał nam w tem wpływ polityczny kościoła, który woli wojnę, zarazę i głód od regulacji urodzeń. Istnieje już wiedza, przy pomocy której można zapewnić wszystkim szczęście; główną przeszkodą do zużytkowania jej w tym celu jest nauka religji. Religja uniemożliwia racjonalne wychowanie naszych dzieci; religja uniemożliwia nam usunięcie podstawowych przyczyn wojny; religja uniemożliwia nam nauczanie etyki, naukowej współpracy zamiast starych okrutnych doktryn grzechu i kary.

Możliwe, że ludzkość stoi na progu złotego wieku, ale jeśli tak jest, trzeba będzie najpierw zabić smoka, który strzeże drzwi, a tym smokiem jest religja.

B. Russel

Autoryzowany przekład A. Kurlandzkiej.

WYSTĘPUJCIE Z KOŚCIOŁÓW I GMIN WYZNANIOWYCH!

Oni...

Przed nimi drżyjcie!

„Oni“ już są!
Już idą!

Idą na podbój świata z niepokonanym orężem wolnej myśli — z potężnym ogniem zapału w młodych piersiach.

Ich nie zwyciężycie!

Z czarnych zachłannych rąk kleru wyrywają się coraz liczniejsze ofiary, stają prosto przed obliczem Nowej Wiedzy — Nowego Życia.

To oni:

Ślepi od urodzenia.

Kapłańskie ręce celowo ich oślepiały...

Dziś widzą,
Widzą jasno,
Wyraźnie,
Gdzie jest Prawda.

Z dumą radosną biegną, nie zważają na ostre głazy, na coraz trudniejsze przeszkody.....

Co dla nich znaczą przeszkody?

Mocniejsza ich wola
Ich młodość
I siły orlej potęgi!
Chcą żyć wolni!

Chcą żyć, jak każdy człowiek żyć powinien:

W radości —
w weselu.

Życie — to radość!

Wolność — to dusza życia.

Praca twórcza i jej czyny, to piękno i rozkosz prawdziwa.
Wszystkie te skarby są w każdej człowieczej piersi

wolnej od pęt!
Oni —

to młódź robotnicza miejska i wiejska.

Widzicie słońce w ich twarzach?
Duma zwycięzców —
Myśl wolna
Bije z ich czoła.

Skroń zroszona potem wysiłku, ręce czarne, powyginane od pracy, zaciskają się gwałtowaie nie ustępliwie w pięść grożącą ku tym, którzy cokolwiek czynili lub czynią — czynią jedynie dla podłego, marnego zysku!

Drżyjcie!
My,
Wasi grabarze —
Czekamy!

Grzebaliście wy dotąd każdą myśl wolną — każdy najlżejszy objaw wolności ducha...

W waszych konfesjonałach marły gwałtowną śmiercią, przez was zadawaną, cudowne wzloty młodych dusz —

pierwiosnki dusz dziecięcych
zmrożone waszym tchnieniem kwiaty,

które już nigdy nie zakwitły w więzach niewoli...

Zamknijcie
wasze czarne księgi — ewangelje.

Nie nauczycie już nikogo, jak dotąd nie nauczyliście.

Koniec z wami!

My — twory matki - przyrody jej wskazaniom będziemy jako mistrzyni — posłuszni.

A berło panowania nad światem obejmie nie żaden bóg — ani wy —

jeno

Człowiek.

Z. Okęcka

Prześladowanie stowarzyszeń wolnomyślicieli w Niemczech i Austrji

W ten sposób zostało zatytułowane 19-te sprawozdanie Komitetu Wykonawczego Międzyn. Unji Wolnych Myślicieli.

Komitet Wykonawczy jest zdania, że nie może ukrywać prawdy przed wolnomyślicielami, nie narażając się na moralną odpowiedzialność za zamach na wolność myśli i słowa (nie mówiąc już o swobodzie osobistej), dokonany przez rząd niemiecki. Nie bylibyśmy już ludźmi, lecz służalcami, gdybyśmy nie protestowali przeciw temu niezwykłemu prześladowaniu niemieckich obywateli. Oto sprawozdanie Międzynarodówki:

„Gmach wolnomyślicieli berlińskich, Freidenkerhaus, główna kwatera niemieckiego ruchu wolnomyślicielskiego, został zamknięty przez władze państwowe; pozwolono funkcjonować tylko urzędowi kremacyjnemu. Biura są zajęte przez wojsko. Wiedeński „Freidenker“, miesięcznik austrjackich wolnomyślicieli, został zakazany przez policję. Komitet Wykonawczy M.U.W. w imieniu jednego ze swoich członków uwięzionego w Niemczech jedynie za swoje przekonania[1]) energicznie protestuje przeciw systematycznemu prześladowaniu, zorganizowanemu przez rząd niemiecki, i wzywa wszystkie sekcje Międzynarodówki, aby skłoniły wszystkie cywilizowane kraje do zamanifestowania swego oburzenia z powodu tych barbarzyńskich praktyk, które cofają nas do najstraszniejszych czasów w historji świata.

Dr. Terwagne, prezes
Prof. Hartwig, sekretarz
Dr. Milde, członek komitetu“.

---

[1]) Sieversa.

Jeden z naszych przyjaciół w Niemczech prosi nas o zakomunikowanie członkom oraz sympatykom M. U. W. następujących szczegółów.

Ewolucja hitleryzmu doprowadziła do rozbicia ruchu wolnomyślicielskiego. Nie jest on jeszcze zakazany, ale działalność jego ustała. Pisma wolnomyślicielskie ukazują się jeszcze, ale nie zawierają ani odpowiadających ich celom wywodów, ani krytyk. Wielu działaczy jest aresztowanych lub ukrywa się. W niektórych miastach zniszczono organizacjom listy członków, bibljoteki i całe urządzenie biurowe. Zniszczono również lub spalono sporo prywatnych bibljotek. W niektórych biurach ruchu wolnomyślicielskiego zniszczono całkowicie meble, maszyny do pisania etc. Wiele grup miejscowych, nie mających własnego lokalu, nie ma możności zgromadzenia swych członków. Wszyscy urzędnicy państwowi, którzy nie chcą stracić zajęcia, zmuszeni są do wyznawania chrześcijańskiej religji oraz narodowych, rasowych i chrześcijańkich zasad wychowania. Nie wolno im pracować w stronnictwach lewicowych lub ruchu wolnomyślicielskim. Nie wolno nawet oddawać lokalów publicznych lub miejskich do rozporządzenia tych organizacyj.

Odtąd wszystkie dzieci, do których się stosuje przymus nauczania, zmuszane są uczęszczać na lekcje religji (z wyjątkiem Żydów). Zdaje się jednak, że w Prusach dzieci, które dotąd nie otrzymywały nauki religji, zostaną od niej zwolnione; ale wszystkie dzieci, które w tym roku rozpoczynają naukę szkolną, będą zmuszone do uczenia się religji. W czasie wielkiejnocy zakazano obchodów, które zastępowały dzieciom wolnomyślicieli uroczystości chrześcijańskie związane z konfirmacją i komunją. Nie było żadnego oporu przeciw tym zarządzeniom.

Wszyscy urzędnicy państwowi wracają na łono kościoła, niektórzy dla oszukania nieprzyjaciela, który z całą chęcią zgadza się na to, aby go w ten sposób oszukiwano, inni zaś dlatego, że wyrzekli się swych przekonań.

Wolnomyśliciele całego świata muszą zorganizować opór moralny i dążyć do wskrzeszenia niemieckiego ruchu wolnomyślicielskiego.

Bezwątpienia wszyscy wolnomyśliciele spełnią swój obowiązek. Najważniejszą jednak rzeczą jest oświetlić zamach na swobodę dokonany przez niemieckich reakcjonistów. Nieudanie się tego byłoby słabością i niebezpieczeństwem. Należy to uskutecznić przy pomocy akcji zewnętrznej, która w braku akcji wewnętrznej, powinna odegrać wielką rolę w przywróceniu Niemcom wolnościowego systemu rządów.

(Z „La Pensée“ № 16).

Wróżby

Przyszłość przed człowiekiem zakryta. Dola, los, przeznaczenie! Człowiek pragnie znać swoją przyszłość. Ciekawią go jego przyszłe losy.

Ciekawość taka zwłaszcza opanowywa kobiety. Po większej części zależne i pozbawione swobody, przesądne i skłonne do mistycyzmu, niezdecydowane i chwiejne, chciałyby przeniknąć i uchylić nieuniknioną zasłonę przyszłości. Kobieta też stanowi najpodatniejszy materjał dla wszelkiego rodzaju wróżbiarstwa i ona głównie utrzymuje różnych „magów", i wróżbitów — a zwłaszcza wróżki. Naturalnie chce one przedewszystkiem poznać tego, kto ma zostać jej „władcą i panem", t. j. swego przyszłego męża, oblubieńca, narzeczonego.

Zobaczyć go można w pewne uprzywilejowanę dni a raczej noce w roku, ale szczęście to jakiemiż należy okupić ofiarami! Oto w kantonie zurichskim w Szwajcarji, w tej w krainie szkolnictwa i oświaty, dziewczyna, która chce poznać zjawę swojego przyszłego w wigilję ś-go Andrzeja (30 listopada) o północy musi zamieść zupełnie obnażona izbę i to cofając się tyłem, następnie znowu całkiem naga kładzie się na łóżku i to lewą nogą najpierwej. Wtedy nastąpi objawienie się jej przyszłego i niewiasty tego kraju do tej pory twierdzą, iż takie zjawy są często widywane, napewno zaś utrzymuje się mniemanie, iż wybraniec serca dziewczyny przez cały czas tych wróżebnych zabiegów niema chwili spokojnej i chociażby był na szczytach Alp będzie wtedy myślał o swej ukochanej. Zabieg ten nazywają tam „Andres'lens".

Śmieszne i bezsensowe wydają się nam takie zabiegi, jednak uczony badacz Dr. Otto Stoll, analizując cały przebieg tej ceremonji słusznie zauważa, iż olbrzymia masa kobiet jest skłonna chorobliwie (na tle nerwowem) do ulegania sugestyjnemu działaniu takiej magicznej procedury i skutkiem chorobliwego podrażnienia popada w stan psychiczny, ułatwiający przywidzenia I halucynacje tak wzrokowe jako też i słuchowe t. j. nabiera skłonności do widzenia i słyszenia przedmiotu lub osoby, która realnie nie istnieje, a raczej nie zjawia się, a tylko wzrok i słuch odtwarza zjawisko niezjawione, widzi i słyszy. Uczony badacz doszukuje się przyczyn tego nastroju chorobliwego u kobiet w dziedziczności średniowiecznych kulltów Szatana i czarownictwach.

Zwyczaj podobny do szwajcarskiego „Andres'len" zna profesor Stoll i w Rumunji. Tam namiętna dziewczyna bierze kawałek chleba i pewnę zielę (Neun-Köpfe-Pflanze) i gotuje na ogniu. Kiedy garnczek jeszcze stoi na ogniu, wymawia zaklęcie: „Ja czczę cię chlebem i solą i uznaję, i błagam cię abyś mi mego przyszłego („pana i władzę", a najczęściej „ofiarę"), przeznaczonego mi od boga, ukazał". Następnie odwarem myje sobie dziewczyna głowę przed udaniem się na spoczynek a pozostałość wraz z grzebieniem i mydłem stawia pod łóżkiem.

Jeżeli „przyszły“ tej nocy się nie objawi, powtarza się zabieg trzy razy po sobie. I tutaj pomimo pewnych odchyleń idzie o sugestywne skierowanie myśli wyłącznie w jednym kierunku, co zapewne uzyskano po wielowiekowych doświadczeniach praktycznych.

W człowieku bowiem — jak twierdzi prof. Stoll — pod cieniutką warstwą kultury i chrześcijaństwa trwa niezniszczalnie dawny, przedwiekowy „poganin“, którego nic i nigdy nie zniszczy, gdyż on jest istotą człowieka, której żadne nowinki nie obalą.

Zmysły nasze ulegają sugestji i hypnozie, a ta narzuca nam złudy i przywidzenia. O tem wiedzieć nietylko wypada, ale należy i z tem się poważnie liczyć, zwłaszcza też w epoce, jaką przeżywamy.

Marjan Wawrzeniecki

Gorzkie pigułki

„A wiesz ty, co to będzie z bogiem za lat dwieście“?

„Universe“ przyznaje, że w ciągu ostatnich 50 lat „warunki życia bardzo się polepszyły. Wypadki morderstw, bicia żon i pijaństwa były dawniej daleko częstsze. Należałoby dodać, że misje, wiara w dogmaty, łatwowierność i inne rzeczy, składające się na chrześcijaństwo, były wtedy daleko silniejsze, niż teraz. Ferment wolnej myśli uczynił „cud“, przyśpieszając postęp społeczny. Co też zostanie się z religji za 50 lat?, a z bogiem za sto lub dwieście?...

„Przyjemności“ trudne a nic niewarte

Przyjemności religji są trudne do zdobycia i niewiele warte, gdy się je posiada. Pijak doznaje przyjemności, które są obce trzeźwemu człowiekowi, ale trzeźwy człowiek ma przyjemności wyższego rodzaju. Podobnie człowiek religijny może mieć przyjemności, których brak wolnomyślicielowi, ale wolnomyśliciel prowadzi szczęśliwsze życie, jest wolny od niedorzecznych obaw, może zrobić bardzo wiele dobrego w tem życiu i nie lęka się żadnych okropności poza grobem, będących „niewiele wartą przyjemnością“ wierzącego.

Kapelani wojskowi — osobliwi apostołowie pokoju powszechnego

Mgr. Józef Gawlina został niedawno mianowany biskupem armji polskiej, która liczy teraz 104 kapelanów. Generał Sosnkowski, reprezentujący marszałka Piłsudskiego na tej uroczystości, oświadczył, że „harmonja i głębokie zrozumienie, łączące kościół i armję, są jedną z odwiecznych tradycyj Polskich“. Jest to niezwykle przekonywający dowód tego, że chrześcijaństwo zawsze występowało w obronie pokoju, nieprawdaż?

To samo zjawisko widzimy również w innych krajach. Większość oficerów armji i marynarki, to gorliwi chrześcijanie, którzy zmieniają, tam gdzie mogą, życie niewierzących żołnierzy i marynarzy w prawdziwe piekło. Cóż za wiara!

Omal nie katastrofa

Złodzieje, którzy włamali się do kościoła św. Juljana w Newport, o włos tylko uniknęli śmierci. Palili oni papierosy na stopniach ołtarza a nawet wypili wino do komunji, ale pozostawili święty opłatek w spokoju. Strach pomyśleć, coby się stało, gdyby zrobili sobie kolację z ciała pańskiego". Mieli szczęście!

Mimo tylu sakramentalnych zapewnień — niebo nie troszczy się o tych, którzy w nie wierzą

Dotąd pozostaje nierozwiązalną zagadką, czemu bóg tak mało troszczy się o swoich wybrańców. W czasie ostatniego trzęsienia ziemi w Kalifornji setki kościołów, klasztorów i szkół katolickich zostało doszczętnie zrujnowanych. Poprostu nie możemy zrozumieć, czemu Pan nie czyni żadnych różnic. To, co się przytrafia protestantom, żydom i innym niewiernym jest oczywiście słuszną karą nieba, ale pocóż być tak twardym dla wierzących katolików. Co mówią na ten temat ojcowie kościoła?

Szybkość komunikacyjna i myślenie dyktowane przez religję

„Fizycznie podróżujemy z szybkością 350 mil ang. (563 klm.) na godzinę" — powiada czytelnik jednego z pism codziennych, lecz umysłowo wychodzimy zaledwie z epoki kamiennej!! Zdaniem naszem przyczyną tego są prymitywne nawyki myślowe i przestarzałe zwyczaje oraz tradycje, krępujące umysł człowieka. A religja chrześcijańska i jej kościoły czynią wszystko co mogą, aby nie dopuścić do zerwania tych więzów. Pozostaniemy umysłowo w epoce kamiennej, póki religja będzie nam dyktowała w jaki sposób powinniśmy myśleć.

Katolicyzm—jako najdoskonalsza forma wstecznictwa

Pobożni katolicy w Birmingham nasłuchali się niedawno wzruszających kazań swego kleru na temat, czy Anglja ma się stać katolicką, czy pogańską. Arcybiskup Williams oświądczył: „Dokoła nas ludzie wpadają w poganizm lub komunizm i myślą tylko o materjalnej stronie życia". Drogi arcybiskup uczyniłby to samo, gdyby nie miał nic do jedzenia lub też źle się odżywiał i przewidywał, że będzie to znosił przez czas nieokreślony. Proponuje on zapisywanie się do Ligi Katolickiej, lecz jeśli ta Liga nie zrobi więcej, niż dotychczasowa Akcja Katolicka, Anglja zostanie prawdopodobnie pogańską i naszem zdaniem bardzo dobrze uczyni.

Czy zaszło co we wszechświecie, gdy mu papież pobłogosławił?

300 tysięcy ludzi widziało, jak papież błogosławił światu, 40 tysięcy asystowało na odprawionej przez niego mszy. Ludzie widzieli nawet, jak namiestnik boga uczynił znak krzyża. Dwudziestu kardynałów stało przy ołtarzu papieskim, gdy hostja i kielich zostały ukazane wiernym. A potem? Nic specjalnego. Swiat idzie dalej swoją drogą, jakby nic nie zaszło. Cała ta święta parada była akurat tak samo skuteczna, jak zaklęcia zuluskiego czarownika, otoczonego fetyszami i wystraszonymi a łatwowiernymi zwolennikami. Religja jest jeszcze opjumem dla ludu a wolna myśl ma jeszcze ciężkie zadanie do spełnienia.

Dlaczego Chrystus opóźnia ponowne swoje przyjście na świat?

Jedna z metodystycznych gazet zapytuje, dlaczego straciliśmy wiarę w drugie nadejście Chrystusa. Aby znaleźć powód, wystarczyłoby może przypomnieć sobie, jakie mu zgotowano przyjęcie. gdy się zjawił po raz pierwszy. Czyz to może zachęcić do ponownej wizyty?

Chrześcijaństwo — religja zadowolonych ze swego losu ludzi ciemnych i niewolników

Biskup Cherrington wygłosił w Hamilton (Nowa Zelandja) kazanie, w którem ubolewa nad tem, że „kościół zajmuje tak mało miejsca w życiu publicznem oraz w życiu wybitnych ludzi. Uczeni nie uczęszczają do kościoła a politycy rzadko jawnie wielbią boga“. W dalszym ciągu dowiadujemy się, że „natomiast chrześcijaństwo bardzo szybko się rozkrzewia wśród niższych kast Hindusów, podobnie jak niegdyś pierwszymi jego wyznawcami byli niewolnicy“. Rzadko się zdarza, aby biskup wypowiedział tak jasno niezawsze uznawaną prawdę, że chrześcijaństwo jest religją niewolników, wyznaniem upokarzającem dla ludzi, mających odwagę i charakter. Jest ono zresztą dobre tylko dla tych niewolników, którzy są zadowoleni ze swego stanu.

Oświata świecka i wyznaniowa

Zdaniem dr. Lyttletona, nauka świecka bez wykładów religji w szkołach jest pozbawiona wszelkiego znaczenia. Większość świeckich wiadomości wiąże się, jak wiadomo, z faktami, na które dziecko natyka się w swem życiu lub też które pozna po opuszczeniu szkoły i dlatego wiedza ta nie może być bez znaczenia. Możnaby niewątpliwie zwiększyć wartość świeckiego nauczania zapomocą dodania wykładu racjonalnej filozofji, obejmujące najwyższe ideały etyczne, jakie ludzkość posiada w swym dorobku. Ale nauczanie religji daje dziecku fałszywą perspektywę, błędne pojęcie o świecie, ludzkości i pochodzeniu idej etycznych. Nadaje ono rzeczywiście nauczaniu świeckiemu

pewne znaczenie, ale znaczenie to jako oparte na spekulacjach i urojeniach nawpół ucywilizowanych ludzi z przez tysiącolecia może tylko wprowadzić dziecko w błąd i przynieść mu szkodę.

Nowe prawdy i stare opinje

Nie mieć uprzedzeń; strzec się sądów powziętych zgóry i trzymać je w karbach; mieć główne drogi umysłowe otwarte i niezablokowane; dołożyć starań, aby przy wyrabianiu sobie poglądów obie szale były w równej mierze obciążone; witać nowe prawdy przyjaźnie, gdy dowiodły swojej słuszności, choćby nawet rujnowały nasze najdroższe wierzenia—zalety te mogą się wydawać banalne i dostępne dla każdego, lecz doświadczenie pokazuje, że w praktyce są najrzadsze ze wszystkich. (Lord Oxford i Asquith).

Czytając, zastanawiajcie się zawsze i myślcie!

Według posła Johna Buchana „gdy ludzie myślą, zawsze czytają". Oznacza to zapewne, że myślący ludzie chętnie uciekają się do książek w celu zapoznania się z poglądami innych ludzi. Może to być prawdą. Życzylibyśmy sobie, aby prawdziwem było również odwrotne twierdzenie t. j., aby czytelnicy zawsze myśleli. Wywołałoby to prawdziwy przewrót w naszych brukowych pismach i mogłoby nawet zmniejszyć ilość ludzi uczęszczających do kościoła.

Poco badać skoro wiara wszystko wie?

Doktorzy starają się podobno odkryć przyczynę odry. Czyż to takie trudne zagadnienie? Każdy chrześcijanin już je rozwiązał. Bóg, który stworzył wszystkie rzeczy, jest również przyczyną odry. Bóg powiedział: „Niech będą choroby zakaźne" i choroby zakaźne nie omieszkały się zjawić. Ergo, z pewnością djabeł skłania lekarzy, aby szukali sposobu pokrzyżowania boskiego planu wszechrzeczy.

Kanoniczne kpiny z XX wieku

Jeszcze jedną zmarłą zakonnicę ekshumowano (wydobyto z grobu) celem kanonizacji. Powiadają, że w 1830 r. złożyła jej wizytę matka boska we własnej osobie, i dała jej „zlecenie propagowania czci Cudownego Medalu". Taka wyraźna łaska prosto z nieba musiała otrzymać nagrodę, więc wyjęto jej ciało z trumny i lekarze odjęli niektóre części, które będą czczone jako relikwje. I takie rzeczy dzieją się w wieku nauki i postępu — w 1933 roku!

„Dobry pasterz" i dzisiejsi jego naśladowcy

W piśmie „Daily Dispatch" znajdujemy ładne opowiadanie z Barmouth. „Akurat, gdy w kościele św. Jana zaczęło się wieczorne nabożeństwo, jakaś owca weszła do bocznej nawy

i po krótkiem obejrzeniu ołtarza stanęła przy ławce kościelnej". Jeśli to była zbłąkana owca, to należało ją z radością powitać Dobry pasterz opuścił dziewięćdziesiąt dziewięć owiec, wyruszył na poszukiwanie jednej zbłąkanej i przyprowadził ją do domu. Co innego zakrystjanin kościoła św. Jana. Zaledwie owca zdążyła usadowić się wygodniej i prawdopodobnie przybrać pobożną postawę, człowiek ten wypędził ją z kościoła. Biedna owca najwidoczniej religijna w głębi duszy musiała pomyśleć, że nie jest to naśladowaniem tego. kto powiedział. „Znam moje owce i one mnie znają". Z „*Freethinker'a*"

Kronika

NOWY RZĄD

W związku z ponownym wyborem p. prof. Ignacego Mościckiego na stanowisko prezydenta Rzeczypospolitej — gabinet płk. Aleksandra Prystora podał się do dymisji. Premjerem został dotychczasowy minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego p. Janusz Jędrzejewicz, który zatrzymał nadal tekę wyznań i oświaty. Wynikałoby z tego, że rząd chce położyć większy nacisk na sprawy wychowawcze, a te znów wiążą się ściśle z obecnością lub nieobecnością w szkole katechetów i katechetek i z dalszem istnieniem lub nieistnieniem przymusu praktyk religijnych w szkołach. Trudno jest bowiem myśleć o jakiejkolwlek głębszej zasadniczej reformie wychowawczej bez zdecydowania się na to, czy młodzież szkolna ma być nadal ogłupiana zaświatowymi bredniami, niemającemi z nauką i etyką nic wspólnego i wychowywana przez kler na fanatycznych endeckich dudków, (gotowych na każde skinienie kleru do wszczynania burd antyrządowych i antypaństwowych), czy też zgoła inaczej.

Z HITLERJI

Bawarski minister wyznań Schemm (hitlerowiec) ogłosił w „Nationalistische Lehrerzeitung" artykuł, w którym zapowiada zmianę dotychczasowych „kobiecych" wyobrażeń Jezusa na „Jezusa wojującego" z hitlerowską swastyką na ramieniu.

W HISZPANJI PŁONĄ KOŚCIOŁY

PARYŻ (ATE). Z Madrytu donoszą, że w okolicach Coruny spalono szereg kościołów. Ruch antyreligijny przybiera groźne rozmiary. Sprawców w żadnym wypadku podpalenia nie ujęto.

„WIECZÓR POETYCKI LEO BELMONTA"

Takby należało nazwać odczyt Leo Belmonta, wygłoszony w d. 29.IV w lokalu P. Z. M. W. p. t. „Żydzi w płomieniach pieśni", gdyż na odczyt ten złożyły się świetnie wypowiedziane dwa utwory tłumaczone przez prelegenta i utwory oryginalne. Wśród pierwszych należy wyróżnić prawdziwe arcydzieło poetyckie „Pieśń o pogromie" Bialika, a wśród drugich — świetny „Wstęp do opowieści biblijnych" o iście heinowskim zacięciu satyrycznem[1]).

NOWE KOŁA P. Z. M. W.

W Łodzi powstało drugie Koło „Śródmieście", przy ul. Piotrkowskiej 51. Przedstawicielem Koła do pierwszego ogólnego zebrania został wybrany ob. Jan Haneman.

W Lublinie powstało Koło w dniu 14 maja r. b. Przewodniczącym tymczasowego Zarządu Koła został wybrany ob. Józef Pyszkowski zam. przy ul. Bernardyńskiej № 13 m. 7.

POMYSŁOWA IKONA

Jak donosi IKC (6.V) w więzieniu krzemienieckiem, w celi, w której odsiadują karę komunistki, „przeważnie żydówki" (jak zaznacza IKC) „odnowiła się" w nocy zakurzona i sczerniała ikona — najniewątpliwiej w tym celu, aby owe komunistki nawrócić. Przytem miały się tam dziać niesamowite rzeczy: najpierw zapaliło się światło, które momentalnie zgasło, a gdy się poraz drugi zapaliło — już obraz był wyczyszczony jak samowar. Gdy się o tem dowiedzieli panowie popi, zrobili momentalnie odnowionej (niewiadomo tylko na czyj koszt?) ikonie niebywałą reklamę a teraz chcą ją za wszelką cenę dostać z więzienia i uwięzić w cerkwi celem rozpoczęcia eksploatacji „cudu".

GDY CMENTARZE GMINNE SĄ TYLKO NA PAPIERZE

We wsi Wańkowice w pow. rudeckim zmarło dziecko wyznawcy sekty sztundystów, ochrzczone w swoim czasie „z wody" nie przez księdza, lecz przez ojca, stosownie do zwyczaju sztundystów. Ponieważ był to pierwszy wypadek śmierci sztundysty, ludność grecko-katolicka wsi zakwestjonowała prawo pochowania zwłok na cmentarzu katolickim. Rozpoczęto pertraktacje. Ktoś poradził rodzicom dziecka pochować je na cmentarzu t. zw. cholerycznym, jednakowoż dwór, na którego terytorjum znajduje się ten cmentarz, nie pozwolił. Wyznawcy sztundyzmu w liczbie dwudziestu kilku, stając w obro-

---

[1]) „Wstęp" ten jest do nabycia w administracji W. P. w cenie 20 gr.

nie bezradnego ojca zmarłego dziecka, wystąpili gromadnie do władz policyjnych z żądaniem interwencji. Pertraktacje policji z parochem nie dały rezultatu. Katolicy oświadczyli, iż nie dopuszczą do pogrzebania sztundysty na cmentarzu katolickim, chociażby miało dojść do rozlewu krwi.

Celem poparcia tego stanowiska zorganizował się oddział ze 150 uzbrojonych ludzi, którzy dniem i nocą trzymali straż dokoła cmentarza, by nie dopuścić do pogrzebu. Awantury i bójki między sztundystami a katolikami trwały dość długo. Gdzie zwłoki dziecka ostatecznie pochowano prasa nie podała.

NOWE BABILOŃSKIE WYOBRAŻENIE „ADAMA“ i „EWY“

Amerykańska ekspedycja archeologiczna odkopała w Tepe Gawra w Mezopotanji płaskorzeźbę na kamieniu, przedstawiającą „Adama“ i „Ewę“ pod drzewem, opasanem przez węża. Pochodzić ma ona z r. 3.700 przed n. erą, czyli na jakieś 2000 lat przed powstaniem pierwszych rozdziałów biblji. Podobną płaskorzeźbę podał prof. Fr. Delitsch w swojej pracy „Babilon i Biblja“.

„ZADUŻO KAWY!“

Pod tym tytułem czytaliśmy niedawno w prasie codziennej następującą depeszę:

Paryż, (ATE.) Z Rio de Janeiro donoszą o zniszczeniu 927 800 podwójnych centnarów kawy, celem opróżnienia składów kawy, wobec nowych zbiorów. Według obliczeń nowy zbiór kawy wyniesie 20 miljonów worków. Zachodzi więc obawa, że conajmniej połowa nowych zbiorów będzie musiała ulec zniszczeniu aby zapobiec dalszemu spadkowi cen kawy na rynkach światowych.

Zadużo kawy? Czy zadużo kapitalistycznych łotrów?...

Z Z. S. R. R.

W Wiatce otwarto uniwersytet bezbożniczy. 400 słuchaczy kształci się na koszt państwa w zwalczaniu zaświatowych fikcyj, które byłyby już dawno poszły w zapomnienie, gdyby nie było ludzi zainteresowanych w ich podtrzymywaniu. Liczba zarejestrowanych bezbożników dochodzi do 20 miljonów.

BEZCZELNOŚĆ WATYKAŃSKIEGO OKUPANTA

Administrator rzym-kat. parafji w Tomaszowie lub. ksiądz Stachurski, uważając prawdopodobnie, że agentów watykańskiego monarchy nie obowiązują żadne polskie przepisy prawne, rozpoczął budowę budynku gospodarczego przy plebanji bez uzyskania zezwolenia właściwych władz.

Wskutek powyższego w dniu 20 maja r. b. urzędnik miejskiego dozoru policyjno-budowlanego ob. Lisowski zwrócił się urzędowo do ks. Stachurskiego z zapytaniem, czy tenże posiada na budowę odpowiednie zezwolenie.

Nato butny księżulik papieski odpowiedział, iż zezwolenia nie posiada i nie potrzebuje, i że będzie robił, co mu się podoba.

Na uwagę ob. Lisowskiego, iż będzie zmuszony przystąpić do opięczętowania rozpoczętej budowli, ksiądz Stachurski odrzekł podniesionym głosem: „możesz mi pan zablombować tu i tam...“, podniósł przytem sutannę, czyniąc wymowny gest.

Rzecz jasna, że przeciwko niesfornemu księdzu zostanie wniesiona skarga do sądu. Ale czy mu za to co będzie?

Gdzieindziej sąd nauczyłby księdza Stachurskiego dobrego wychowania oraz respektowania obowiązującego prawa. Ale u nas!...

KSIĄDZ ŁAMIE OBOWIĄZUJĄCE PRAWO

W swoim czasie przed księdzem Antonim Białowąsem, jako urzędnikiem stanu cywilnego parafji rzymsko-katolickiej w Rzeplinie, gm. Telatyn, pow. tomaszowskiego, sporządzony został akt urodzenia niejakiej Franciszki Walczuk.

Po pewnym czasie bogobojne kumoszki doniosły księdzu Białowąsowi o rzekomo nieślubnem spłodzeniu owej Walczukówny.

Mimo, iż ojciec dziecka, wpisany do metryki, prawości pochodzenia dziecka nie zaprzeczył i mimo iż w trybie właściwym metryka urodzenia przez sąd państwowy ani zmienioną ani sprostowaną nie została, ksiądz Białowąs dopuścił się samowolnego zniszczenia dokumentu urzędowego, czyli popełnił przestępstwo, przewidziane przez kodeks karny.

Co na to powiedzą władze prokuratorskie? Też zapewne nic.

ATRAKCJA ROKU ŚW.

W wigilję roku św. papież zapalił iluminację 17-metrowego krzyża, ustawionego na górze Senario pod Florencją. Technika nowożytna, ale cóż, skoro treść przedpotopowa.

NOWA STYGMATYCZKA

Jest nią zakonnica włoska, Helena Alello z Cosenzy. Histeryczka ta również ma nic nie jadać i również pocić się krwią, jak histeryczka z Konnersreuth, której kler zaczyna się wstydzić i odsyła ją do domu zdrowia.

O PISMO ANTYKLERYKALNE

Paweł Hulka Laskowski nawołuje w kwietniowym n-rze „*Pielgrzyma Polskiego*“ do założenia popularnego pisma antyklerykalnego, gdyż wychodzące obecnie w Polsce pisma antyklerykalne albo mają poziom za wysoki, albo są na usługach innych klerykalnych organizacyj.

OPERETKOWA DEMONSTRACJA

W dniu 24 maja rada miejska wręczyła Boyowi-Żeleńskiemu przyznaną mu nagrodę literacką. Gdy przystąpiono do tego punktu endeckie narodowe koło gospodarcze wyszło ostentacyjnie z sali dla zadokumentowania swego bogoojczyźnianego oburzenia, a natomiast weszło na galerję sali posiedzeń rady miejskiej bez biletów 25 studentów-bojówkarzy endeckich, którzy mieli zrobić awanturę w czasie wręczania Boyowi nagrody, lecz policja w porę ich wyprosiła i osadziła w więzieniu śledczem. Wyobrażamy sobie jak ta operetkowa demonstracja naszej kołtunerji musiała ubawić człowieka tak spokojnego i mającego w sobie tyle subtelnego poczucia humoru, jak autor „Konsystorskich dziewic" i „Naszych okupantów".

Przy tej sposobności nadmieniamy, że demonstracyjna zbiórka na nagrodę literacką dla Marji Rodziewiczówny, zarządzona przez endecję (zob. W. P. Nr. 17 str. 467) dała tylko 355 zł. Donosi o tem „Gaz. Warsz." z 23.V.

Śmieszni ludzie.

JAK TO BYŁO W PŁOCKU NA UROCZYSTOŚCIACH PAPIESKICH?

Powie nam o tem komunikat KAPry, który przytaczamy w całości:

„(KAP) W dniach 12 i 13 lutego z okazji jedenastej rocznicy wyboru i koronacji Papieża Piusa XI odbyły się w Płocku pod protektoratem J. E. ks. arcybiskupa A. J. Nowowiejskiego uroczystości papieskie.

W niedzielę dnia 12 lutego J. E. ks. biskup L. Wetmański w otoczeniu licznego duchowieństwa odprawił w bazylice katedralnej nabożeństwo pontyfikalne.

Następnego dnia w teatrze miejskim odbyła się uroczysta akademja ku czci Ojca św., na której program złożyły się. odczyt p. mec. St. Zgliszczyńskiego p. t. „Ku jedności duchowej", przyjęcie depeszy hołdowniczej i część koncertowa.

Sala teatru wypełniona była wyborową publicznością (wyobrażamy sobie tę wyborową publiczność, uw. n.). W lożach zasiedli J. E. ks. biskup Wetmański w zastępstwie niedomagającego na zdrowiu księdza arcybiskupa Nowowiejskiego, oraz reprezentanci władz, instytucyj i organizacyj społecznych.

Powaga uroczystego obchodu zupełnie niespodziewanie została zakłócona przez demonstracyjne wystąpienie p. starosty Klotza. Z chwilą gdy mec. Zgliszczyński, miejscowy działacz katolicki, ukazał się na estradzie, by wygłosić zapowiedziany odczyt ku czci Ojca św., starosta p. Klotz, protestant, wraz ze swojem otoczeniem, *nie bacząc na obecność Jego Ekscelencji i reprezentacyjny charakter akademji* (straszne! uw. n.), demonstracyjnie opuścił lożę na czas trwania referatu. Równocześnie opuścili swe miejsca: zarząd miejscowego klubu B.B.W.R. oraz delegacja Związku Strzeleckiego.

Demonstracja ta wywołała przykre wrażenie i zdecydowanie nieprzychylny nastrój do demonstrantów. Zaznaczyć należy, że referat p. mec. Zgliszczyńskiego nie poruszał momentów politycznych, demonstracja więc przed wygłoszeniem referatu nie miała absolutnie żadnych podstaw".

Od siebie tylko dodamy, że starosta Klotz niepotrzebnie wogóle uświetniał swą obecnością urzędową tego rodzaju pontyfikalną hecę.

DLA IDEI POKOJU POWSZECHNEGO

Czechosłowacka Liga Pokoju przystąpiła na mocy rozporządzenia czechosłow. ministerstwa oświaty do poddania rewizji podręczników szkolnych w całem państwie celem usunięcia z nich ustępów, mogących drażnić lub obrażać uczucia innych narodowości, nastrajając wrogo jeden naród do drugiego i godzić przez to w ideę braterstwa ludów i pokoju powszechnkgo. Praca została podzielona w ten sposób, że praski oddział Ligi Pokoju przeprowadzi rewizję podręczników szkolnych dla szkół ludowych i średnich, a berneński — dla szkół wydziałowych. Akcją kieruje znana pacyfistka ob. Hanuszkowa (Praga, Brzechówka 346).

Pomimo, że w programie „rozbrojenie moralnego", zaproponowanego Konferencji rozbrojeniowej w Genewie przez delegację polską figurowało również i owo obowiązkowe poddanie rewizji wszystkich podręczników szkolnych, zwłaszcza do historji — nic jakoś o podobnej akcji w Polsce nie słychać. A byłby czas potemu, zwłaszcza, że w związku z nowym ustrojem szkolnictwa Ministerstwo W. R. i O. P. przystąpiło do zmiany programów w szkołach powszechnych, średnich i licealnych. Do programów tych trzeba będzie dopasować podręczniki szkolne. Z podręczników zaś tych należałoby usunąć wszystko, co jątrzy, podbija w niepotrzebną i nie na miejscu dumę i każe patrzeć zgóry na inne narodowości. Byłaby przytem również stosowna okazja do wyrzucenia z naszych podręczników do historji różnych bzdur w stylu błogosławionego Wincentego Kadłubka, gloryfikujących w nich nieistniejące „dobrodziejstwa" wyznania rzymskiego w naszych dziejach.

Wobec tego jednak, że kierownictwo nad opracowywaniem nowych programów szkolnych spoczywa w rękach ks. Zongołłowicza, wiemy już zgóry, jak pacyfikacja „najnowszych podręczników szkolnych będzie wyglądała". Niema też nadziei, aby i prawda historyczna, jeżeli tylko nie będzie nastrojona apologetycznie (chwalczo) w stosunku do okupacyjnego wyznania, znalazła w tych podręcznikach należyty wyraz. Wiadomo przecież, że aby ogłupiać, trzeba obowiązkowo okłamywać. A to przecież jest jednem z naczelnych zadań każdej pracy „duszpasterskiej". „Dusza" bowiem w mniemaniu tych panów jest wtenczas dopiero „napasiona", gdy mózg zostanie odpowiednio ogłodzouy czyli otumaniony. A w tem jest i system i metoda.

KREW ŚW. JANUAREGO ZAWRZAŁA Z OBURZENIA, ZOBACZYWSZY W NEAPOLU TRZECH BISKUPÓW POLSKICH

Pisaliśmy niedawno o zawrzeniu t. zw., „krwi" św. Januarego w Neapolu wobec pielgrzymki francuskiej i powiedzieliśmy wówczas, że „krew ta będzie wrzała w b. „świetym roku" znacznie częściej, jeżeli tylko pielgrzymki będą dość liczne i dość pochopne do szastania groszem na rzecz neapo-

litańskich oszustów. I oto w niespełna miesiąc po tym wrzącym popisie „krwi“ wobec francuskich pątników zawrzała ona w dniu 6 maja wobec polskiej pielgrzymki, której przewodzili trzej biskupi z Polski: Nowowiejski i Wetmański z Płocka oraz Dub-Dubowski z Łucka. Ten ostatni siedzi stale w Rzymie, ponoć na jakiejś pokucie, gdzie żyje bardzo mało ascetycznie. Po modłach, trwających całą godzinę, eter zabarwiony na czerwono, a zwany „dla pucu“ „krwią św. Januarego“, zawrzał z oburzenia, zobaczywszy pod Wezuwjuszem gromadę obranych przez dewocję z rozumu tumanów pod wodzą trzech zaświatowych kombinatorów kręcących, temi biednemi tumanami, aby wydusić z nich jak najwięcej pieniędzy dla siebie i biedaczyny z Watykanu w 11.000 pokojów.

Z AUSTRJI

Wzorem Hitlerji i Austrja jęła wkraczać na tory klerykalnej reakcji, zwłaszcza po wizycie prezydenta Dolfusa w Watykanie i u Mossoliniego, gdzie się zetknął z posłami Hitlera. Po powrocie Dolfusa z Rzymu, wszczęto zaraz ostry kurs przeciwko bezwyznaniowym i wolnomyślicielom, wprowadzono do szkoły przymusową naukę religji i przystąpiono do zawarcia konkordatu. Jak widzimy, reakcja wzbiera, a co za tem idzie i rewolucja rośnie. I nie dziw! Bo skoro są jeszcze na świecie tacy, którym się zdaje, że można w tych czasach bezkarnie zdławić wolność, muszą się znaleźć i tacy, którzy ich z tego mylnego mniemania będą raz poraz wyprowadzali, aż do skutku.

Z prasy

ALBO — ALBO...

W majowym zeszycie „*Rycerza niepokalanej*“ czytamy takie zapewnienie:

„... Czem jest „Rycerz Niepokalanej“ wie każdy czytelnik, który choć raz w życiu zetknął się z tym miesięcznikiem. Przewielebni Ojcowie Franciszkanie są wykonawcami Woli Tej, Która Niepokalanów obrała Sobie na „twierdzę“ dla Swojego „Rycerza“, zdobywającego coraz liczniejsze zastępy prawowiernych.

Niezaprzeczalnym dowodem szczególnej opieki Matki Boskiej nad „Rycerzem“ jest jakiś nadprzyrodzony wpływ tego pisma na ludzi, jakaś moc, która zdobywa czytelnika dla Wiary św. i Kościoła katolickiego, która wprost zmusza obojętnych, zachwianych i wątpiących w Miłosierdzie Boże — do skruchy, modlitwy i pokuty, i — co zatem idzie — do głębokiej wiary.

Ilu znajomych mi ateuszów zawróciło z błędnej drogi swych pseudo-filozoficznych zapatrywań, ilu obojętnych skruszyło się przed Majestatem Boga; ilu hipokrytów stało się gorliwymi wyznawcami, ilu złych, oraz występnych nieszczęśliwców

wzięło rozbrat z dotychczasowem złem życiem i kaja się u Stóp Jezusa, a wszystko to stało się za pośrednictwem „Rycerza“ z łaski Niepokalanej“. (p. n)

Przyznajemy, iż nie wiedzieliśmy, że „Rycerz niepokalanej“ jest tak niebezpiecznem pismem dla ateuszy! A tyleśmy razy o nim pisali... nie wiedząc, że podcinamy gałąź, na której siedzimy. Mimo to chcemy się wreszcie przekonać, czy „Rycerz niepokalanej“, drukowany w 600.000 egzemplarzy i zużywający co miesiąc 25 tonn papieru (zob. str. 145) ma istotnie taki „nadprzyrodzony wpływ na ludzi“, a zwłaszcza na ateuszy, których człowieczeństwa „Rycerz niepokalanej“ zdaje się nie kwestjonować.

Aby ryzyko nasze posunąć jeszcze o krok, przytaczamy z tegoż zeszytu cały ustęp p. t. „Trudności religijne“.

Niech się dzieje, co chce!

Jak się zgrać — to do ostatniego czytelnika!

PYT. Dlaczego czcimy i szanujemy obrazy, figury i t. p., podczas gdy protestanci tego nie czynią?

ODP. A dlaczego czcimy i szanujemy fotografje, portrety, pomniki i t. p. osób nam drogich? Czyż nie dlatego, że rzeczy te przedstawiają lub przypominają osoby, które czcić pragniemy? Tak samo rzecz ma się z obrazami, figurami i t. p. w religji. W tym wypadku czcimy nie materjał, z którego te przedmioty są zrobione, lecz świętych, będących przyjaciółmi, dziećmi Boga, a naszymi braćmi, których te obrazy, figurki i t. p, przedstawiają. Przedmioty te przypominają nam tajemnice naszej Wiary św., cnoty świętych, podnoszą naszą myśl do Boga, a ludziom nieumiejącym czytać bardzo często zastępują książkę religijną. Kościół katolicki, pozwalając na to, chce wprowadzić do religji serdeczność, której zupełnie brak w religji protestanckiej, uważającej rzeczy te za zbyteczne. Co nas więc mogą obchodzić protestanci ze swoim chłodem i bezduszną sztywnością, kiedy wiemy, że cześć obrazów, figur i t p. istniała od najdawniejszych czasów w Kościele, jako praktyka zbawienia i przynosząca korzyści duchowe.

PYT. Czy kapłanowi wolno jest wyjawić tajemnicę spowiedzi?

ODP. Nigdy, choćby miał utracić życie, nie wolno mu wyjawić tajemnicy spowiedzi, chyba, że sam penitent (spowiadający się) udzieli mu na to wyraźnie i dobrowolnie zezwolenia[1]).

PYT. Czy można i godzi się brać udział w nabożeństwie innych wyznań z okazji święta państwowego lub narodowego, z polecenia swego przełożonego?

ODP. Pytanie to może dotyczyć wyznań heretyckich, jakiemi są np. wyznania protestanckie, kalwińskie, marjawickie i t. d., lub z wyznań katolickich — wyznanie grecko-katolickie.

Co do wyznań heretyckich, trzeba rozróżnić między udziałem czynnym, a biernym w ich nabożeństwach. Udział czynny bierze ten, kto z intencją oddania czci Bogu przez nabożeństwo heretyckie, uczestniczy w temże nabożeństwie przez wspólne modlitwy, śpiewy i t. p Bierny udział bierze ten, kto zewnętrznie tylko, ciałem jest obecny na heretyckiem nabożeństwie — jako widz i obserwator bez duchowej współłączności. Udział czynny jest niedozwolony pod grzechem ciężkim. Drugi, to jest bierny udział (pasywny), ze słusznych przyczyn może być w pewnych wypadkach dozwolony.

W tym wypadku, z okazji święta państwowego, a z polecenia przełożonego można brać udział w nabożeństwie wyznania heretyckiego, byleby tylko udział ten był bierny!

---

[1]) Co słowo, to kłamstwo. Omówimy to w nast. Nr.

W nabożeństwach wyznania grecko-kat. można brać udział czynny[1]).

PYT. Czy wysłuchanie w niedzielę Mszy św. polowej lub w kaplicy szkolnej przez osoby prywatne czyni zadość II-mu przykazaniu kościelnemu?

ODP. Owszem, obowiązek nałożony przez II-gie przykazanie kościelne jest spełniony. Nie można tylko uczynić zadość temu obowiązkowi, gdyby ktoś wysłuchał Mszy św. w kaplicy prywatnej jakiejś rodziny, do której on nie należy, ani nie jest jej gościem.

PYT. Czy można używać do nabożeństwa książki siostry lub brata i znalezionego różańca?

ODP. Książki do nabożeństwa może używać więcej osób — rzecz zresztą jasna. Na znalezionym różańcu modlić się też można, gdy nie można odnaleźć właściciela. Należałoby jednak poprosić kapłana o poświęcenie takiego różańca.

PYT. Czy mamy obowiązek modlić się za samobójców i czy nasza modlitwa może pomóc ich duszom?

ODP. Kościół św. nie orzekł o nikim, że jest potępiony, nawet o Judaszu, o którym jednak Sam Pan Jezus powiedział: biada człowiekowi onemu, przez którego Syn człowieczy będzie wydany. Samobójca schodzi z tego świata, gwałcąc V przykazanie Boże[2]). A więc w grzechu ciężkim. Dlatego, jako umierający bez łaski poświęcającej, czyli obciążony grzechem śmiertelnym, zostanie przez Boga osądzony sprawiedliwie i odrzucony na wieki czyli potępiony. I takiemu modlitwy już nic nie pomogą.

Jeśliby atoli samobójca, na skutek nadzwyczajnej łaski Bożej, jeszcze przed śmiercią zdołał wzbudzić akt żalu doskonałego, t. j. z miłości ku Panu Bogu — co jest rzeczą bardzo trudną, zważywszy okoliczności śmierci samobójczej — to może być zbawiony. I takim modlitwa nasza może być pomocna. Ponieważ jednak nie możemy wiedzieć, czy samobójca zdołał uzyskać łaskę Bożą przez żal doskonały czy nie, więc możemy się modlić prywatnie za samobójców. Gdyby nasza modlitwa pomóc im już nie mogła, prawdopodobnie skorzystają z niej inne dusze.

Samobójcy, umierający bez pojednania z Panem Bogiem, pozbawieni są pogrzebu chrześcijańskiego, i jako wyklęci ze społeczności katolickiej nie mogą być grzebani na miejscu świętem, ani nie wolno odprawiać za ich dusze publicznych nabożeństw. Niema też żadnego obowiązku modlić się za nich, jednak modlitwa prywatna nie jest zabroniona.

PYT. Przyobiecałem Matuchnie Niepokalanej, że gdy mnie wysłucha, to łaskę tę ogłoszę w „Rycerzu". Cud Bogarodzica uczyniła, ja to wiernie opisałem, ksiądz Kanonik pieczątkę przyłożył i podziękowanie to wysłałem listem poleconym do Niepokalanowa jeszcze przed rokiem, a Ojcowie tego w „Rycerzu" nie ogłaszają... Czy ja mam grzech, że przyrzeczenia wobec Niepokalanej nie spełniłem? Przecież ślubowałem, że będzie ogłoszone...

ODP. Nie sposób nam dawać w „Rycerzu" wszystkich podziękowań, jakie Czytelnicy składają Matce Najśw. za rozliczne otrzymywane łaski, a to ze względu na brak miejsca. Tylko niektóre podziękowania są umieszczane w całości, a większa ich część w rubryce: „Ponadto Niepokalanej dziękują". Jednak do spełnienia uczynionego Matce Najśw. przyrzeczenia w zupełności wystarczy, jeśli podziękowanie zostanie wysłane do redakcji. I czy podziękowanie zostanie umieszczone czy nie, dziękujący jako zastępca Matuchny grzechu żadnego niema, bo obietnicę spełnił. O umieszczeniu jakiegoś podziękowania decyduje redakcja, bo to jest jej obowiązkiem, a nie Czytelnicy.

I co wy na to, Czytelnicy i ateusze?... Czy wiew nadprzyrodzoności już was bierze na arkan pokory i rzuca do stóp „matuchny"?... Jeżeli tak — nie oszczędzając nas i piszcie nam o swojem nawróceniu!... „Los nas już żeden nie może zatrwożyć!..." (Asnyk). Powiedzieliśmy sobie bowiem jak Juljusz Cezar przy przekraczaniu Rubikanu:

„Aut—aut! alea jacta sunt!" (Albo—albo! Kości rzucone!...)

---

[1]) Ponieważ unici uznają papieża.

[2]) Ale na wojnie V przyk. nie obowiązuje...

ODCZYTY W POLSKIM ZWIĄZKU MYŚLI WOLNEJ

Warszawa **Królewska 16**

W dniu 3 czerwca r. b., w sobotę o godzinie 8 wiecz. ob. *Władysław Skowronek* wygłosi odczyt p. t. „KONIEC ŚWIATA WEDŁUG APOKALIPSY ŚW. JANA“.

W dniu 10 czerwca r. b., w sobotę o godzinie 8-ej wiecz ob. *Halina Krahelska* wygłosi odczyt p. t. „SPOŁECZNE SKUTKI BEZROBOCIA“.

TREŚĆ POPRZEDNIEGO NUMERU:

PRENUMERATA WOLNOMYŚLICIELA POLSKIEGO:

rocznie	zł. 20.00	miesięcznie zł. 1.75
półrocznie	„ 10.00	zagranicą 3 i pół dol. rocznie
kwartalnie	„ 5.00	numer pojedyńczy 60 gr.

Adres **Redakcji i Administracji**: Warszawa, Królewska 16, telefon 718-14

Konto czek. P. K. O. 14.200.

Redaktorka **Marja Jankowska** — Wydawca: **Spółdzielnia „Bez Dogmatu“.**

Druk. W. Cywińskiego, Warszawa, Nowy Świat 36.